Teatr Na Woli im. Tadeusza Łomnickiego

Henryk Ibsen

Hedda Gabler

Teatr Na Woli im. Tadeusza Łomnickiego

01-211 Warszawa, ul. Kasprzaka 22
tel./fax 632 00 05 w. 17
Biuro Obsługi Widowni tel. 632 24 78

Dyrektor naczelny i artystyczny
BOGDAN AUGUSTYNIAK

Zastępca dyrektora
Elżbieta Lechicz-Niesiołowska

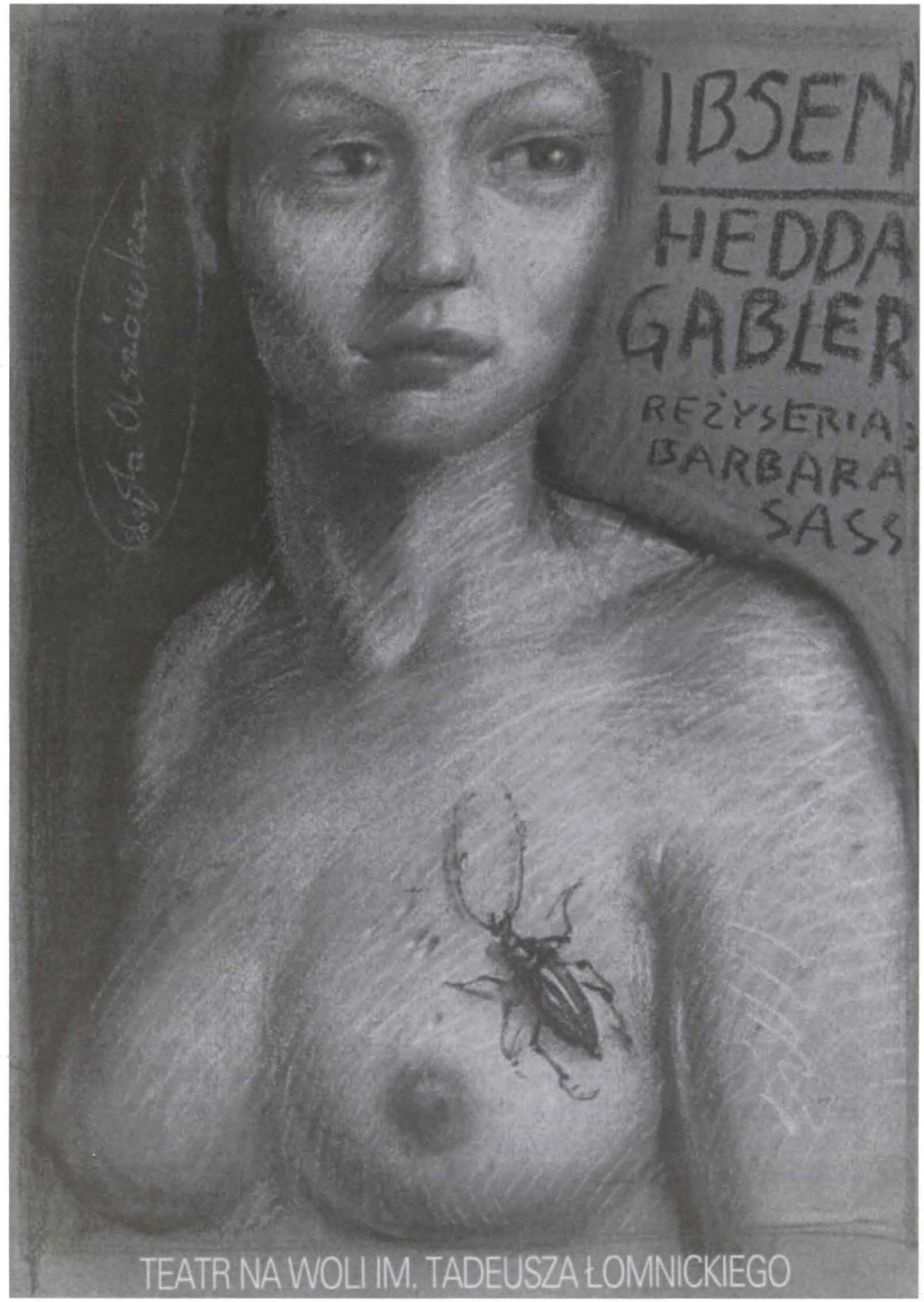

Leszek Kołakowski

ETYKA

Etyka nie oparta na zabobonach ani leniwym naśladownictwie obyczajów obiegowych, ani na konformistycznym przystosowaniu do otoczenia, etyka zatem świadoma, że posiadła wiedzę o dobru najwyższym, może być tylko rezultatem nieuprzedzonej, wolnej od wartościowania analizy rzeczywistości ludzkiej i naturalnej.

„Jednostka i nieskończoność", 1958

AUTENTYCZNOŚĆ

Autentyczność nie ma nic wspólnego ze szczerością – ową cnotą nudną i pensjonarską, godzącą się bez trudu z największym samozakłamaniem. Autentyczność jest cnotą dojrzałą i tą, co najbardziej przystoi filozofom i artystom.

„Tadeusz Kroński", 1959

WIEDZA MORALNA

Szatan uśmiechnął się złośliwie. – Powinniście pamiętać, że w sprawach moralnych każda wiedza przychodzi za późno; możecie oceniać zarówno wasze czyny jak wasze intencje dopiero wtedy, kiedy wszystko już się stało i nic odrobić nie można.

„Klucz niebieski", 1964

Lech Sokół

Hedda Gabler i świat męski

Wydana w 1890 roku *Hedda Gabler* była dziełem dojrzałego autora, który miał za sobą wiele doświadczeń życiowych i teatralnych. Henrik Ibsen (1828 – 1906) debiutował sztuką *Katylina*, ogłoszoną pod pseudonimem Brynjolf Bajrme w roku 1850, a więc równo czterdzieści lat przed *Heddą Gabler*. W swoim debiutanckim utworze Ibsen wprowadza motyw, który pozostał w jego twórczości do końca: motyw relacji między mężczyzną a kobietą, ukazywany z wielu różnych punktów widzenia. Mylą się ci, którzy sądzą, że jest to temat banalny. Jest to jedynie temat często podejmowany i równie ważny w literaturze jak w życiu, obecny w *Biblii* i w dzisiaj powstających powieściach i dramatach. Podejmowany wciąż na nowo, a zatem – niewyczerpany.

W *Katylinie* tytułowy bohater ukazany jest między dwiema kobietami, walczącymi o władzę nad nim: Aurelią, wcieleniem miłości bezinteresownej, a Furią, kobietą niszczącą, co sugeruje już samo jej imię. Ten wzorzec powraca w wielu utworach Ibsena: w *Rosmersholmie* (Jan Rosmer pomiędzy żoną a Rebeką West), w *Johnie Gabrielu Borkmanie* (Borkman pomiędzy Ellą a Gunhildą), w *Gdy wstaniemy z martwych* (Rubek pomiędzy Ireną a Mają). W *Heddzie Gabler* wzorzec ów nie występuje w formie czystej. Jest tylko Hedda pomiędzy mężczyznami i jeszcze pani Elvsted jak planeta obiegająca jednego z nich. Ale Hedda poniekąd jednoczy w sobie cechy obu bohaterek *Katyliny*: Aurelii i Furii. Jest ona znacząco różna od poprzednich postaci kobiecych w twórczości Ibsena: jest trudniejsza do zrozumienia zanim nie wnikniemy w motywy jej działania, niejednoznaczna, objawiająca także oblicze kobiety niszczącej, czyli – jak pisano w końcu minionego wieku – kobiety demonicznej. Jej charakter odpowiada stwierdzeniu Ibsena, które określa niejedną z jego sztuk: „Całe nasze istnienie nie jest niczym innym jak bezustanną walką z ciemnymi siłami wewnątrz nas".

Ibsen był przekonany, że ludzie rzadko przejawiają silną wolę. Ich dążenia są motywowane przez pragnienie czegoś lub tęsknotę za czymś, a nie przez rzeczywistą wolę sięgnięcia po to, czego pragną. Wola wiąże się z odwagą, a na odwadze również ludziom zbywa. Niedorozwój woli i brak odwagi cechuje także Heddę Gabler, leży u podstaw jej rozminięcia się z życiem, jakiego pragnie i jest

Edvard Munch „Madonna"

przyczyną jej tragicznego końca. W istocie Hedda nie wie, czego chce. Wśród notatek Ibsena do sztuki jest i taka, która mówi: „To brak celu w życiu ją dręczy".

W miarę rozwoju akcji dramatu poznajemy Heddę coraz lepiej, cofając się w czasie do źródeł jej urazów, do wydarzeń, które ją ukształtowały. Dramat nosi tytuł *Hedda Gabler*, ale w spisie postaci znajdujemy Heddę Tesman: jest mężatką, nosi nazwisko męża. Cel Ibsena jest oczywisty: podkreśla w tytule swojej sztuki, że Hedda jest bardziej córką swojego ojca, generała Gablera, niż żoną swego męża, Jörgena Tesmana. Dziedziczy po ojcu obyczaje i nicość arystokratycznej kasty wojskowych, wychowana została jak chłopiec: jeździ konno i strzela z pistoletu. Po śmierci ojca odziedziczy sławne pistolety generała Gablera, które odgrywają taką ważną rolę w sztuce. Ukształtował ją ojciec, o matce niczego nie wiemy. Heddę porównywano często do bohaterek Strindberga: panny Julii, Laury z *Ojca* i Tekli z *Wierzycieli*. Przypomnijmy więc, że w przedmowie do *Panny Julii* Strindberg określał swoją bohaterkę jako „półkobietę nienawidzącą mężczyzn". Przesadne byłoby stwierdzenie, że Hedda nienawidzi mężczyzn, ale jej stosunek do świata męskiego jest dwuznaczny: ma biegun odpychania i biegun przyciągania, fascynacji, ale także lęku. To wewnętrzne rozbicie jest jedną z przyczyn, które sprawiają, że Hedda jest interpretowana jako kobieta zimna i tak jest często grywana w teatrze.

Najważniejszym po ojcu mężczyzną w życiu Heddy jest Eilert Lövborg, który ją kocha, a którego odrzuciła. Ich przyjaźń (z jego strony miłość) miała pewną cechę szczególną. Lövborg, zapowiadający się na wybitnego uczonego, prowadzący niekonwencjonalne życie przedstawiciela bohemy, jest przez Heddę starannie i szczegółowo odpytywany ze swoich „szaleństw". W ten sposób Hedda żyje jego życiem, żyje za jego pośrednictwem: na życie bezpośrednie nie ma odwagi. Cofa się także przed związkiem z Lövborgiem jako mężczyzną, co jest ucieczką i lękiem przed seksem.

Jej małżeństwo zostało zawarte w czasie, gdy piękna Hedda jest już prawie, wedle owoczesnych obyczajów, starą panną (ma 29 lat). Główną przyczyną zawarcia tego małżeństwa nie jest miłość, lecz konieczność i lęk. Wybiera na męża, ku powszechnemu zdziwieniu, Tesmana, który jest przeciwieństwem Lövberga: sympatyczny i prostolinijny, konwencjonalny uczony, konwencjonalny i banalny człowiek, wydaje się Heddzie idealnym zabezpieczeniem przed pokusą życia wolnego, fascynującego, ale niebezpiecznego.

W swoim małżeństwie Hedda nie realizuje się jako człowiek (wielki grzech w kodeksie moralnym Ibsena) ani jako kobieta. Wcielona po części do świata męskiego przez ojca, ale przecież z natury będąca jego przeciwieństwem w sensie,

w jakim mówimy o płciach przeciwnych, Hedda nie akceptuje swojej kobiecości, nie chce przyjąć do wiadomości swojej ciąży, czyli odrzuca jedną z podstawowych ról kobiety w społeczeństwie. Brak jej woli i odwagi do życia, nie wie nawet, jak mogłaby je zrealizować, gdyby je miała. Odwagę do życia przejawia pani Elvsted, Hedda może jej tego jedynie zazdrościć.

Zdając sobie sprawę ze swojej sytuacji i ze swego stanu, Hedda chce zyskać władzę nad czyimś losem, co jednocześnie uwalnia w niej owe ciemne siły, z którymi walczyć jest powinnością i przeznaczeniem człowieka. Wykorzystuje swoją władzę nad Lövborgiem, który wciąż o niej pamięta, wciąż ją kocha. Pracuje nad realizacją planu, będącego bardziej impulsem niż premedytacją: najpierw kusi Lövborga, który z trudem wydobył się z alkoholizmu, by wypróbował swoje siły pijąc z umiarem, niszczy rękopis jego znakomitej książki, a w końcu wkłada mu w dłoń jeden z pistoletów generała Gablera, by mógł popełnić piękne samobójstwo, by wreszcie wydarzyło się coś, co wydobędzie ją ze stanu nudy i niemocy. W istocie to Hedda zabija Lövborga, znowu pośrednio, jego własną dłonią.

Ale to, co miało być „piękne", staje się trywialne. Lövborg zabija się w buduarze damy o raczej jednoznacznej reputacji, strzał, może przypadkowy, trafia go w podbrzusze... Wówczas wkracza do akcji czekający na swój czas najbezwzględniejszy przedstawiciel świata męskiego, cyniczny asesor Brack. Hedda łatwo i chętnie zaangażowała się we flirt z nim, czysto słowny, będący dla niej rodzajem rozrywki i jeżeli zabawą z ogniem, to przy maksymalnym zabezpieczeniu. Obecnie sytuacja jest całkowicie odmienna: domyśliwszy się, że to Hedda dała pistolet Lövborgowi, Brack zaczyna ją szantażować. Nie ukrywa, że Hedda będzie musiała zostać jego kochanką, zupełnie posłuszną jego woli. Nie mając, z własnego, choć nie całkiem uświadomionego wyboru, oparcia w nikim, nawet we własnym kochającym ją mężu, nie widząc możliwości ucieczki, Hedda ma tylko jedno wyjście: samobójstwo.

Nie miała odwagi żyć, musi mieć odwagę umrzeć, jeśli jest odwagą strzał w skroń, by ujść z objęć asesora Bracka, a co najważniejsze ujść z otchłani pustki, jaka się przed nią ostatecznie otwiera. Musi zrobić to, czego się nie robi, jak asesor komentuje jej śmierć. Los Heddy jest losem tyleż indywidualnym, co losem kobiety osaczonej przez pustkę i nudę, nie mającej celu w życiu ani odwagi, by żyć, kobiety niepotrzebnej. Wspomniałem bohaterki Strindberga, ale krewnymi Heddy są inne kobiety niepotrzebne z dziewiętnastowiecznej literatury, jak na przykład Emma Bovary Flauberta czy Anna Karenina Tołstoja. Powstaje na koniec pytanie, czy stan ducha Heddy należy wyłącznie do przeszłości i wyłącznie do literatury i teatru.

Lech Sokół

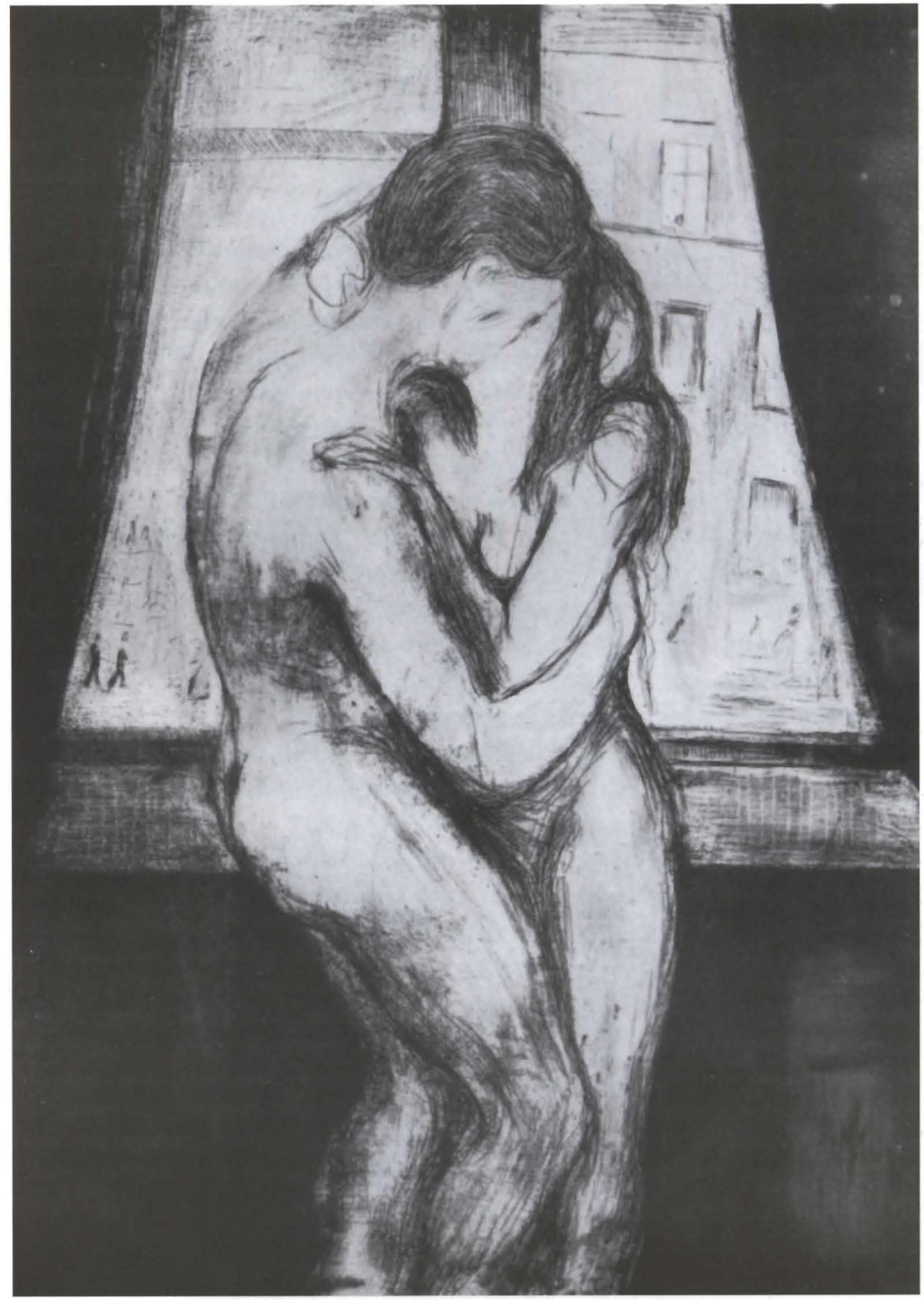

Edvard Munch „Pocałunek"

* * *

Pracę nad Heddą Gabler zaczęłam oczywiście od studiów nad Ibsenem i epoką, która stworzyła jego i jego bohaterki.
W pewnej chwili odrzuciłam jednak całą tę wiedzę o uwarunkowaniach historyczno-społecznych głównej postaci. Zdecydowałam się opowiedzieć o niej jako o pewnym typie osobowości, osobowości uniwersalnej, należącej zarówno do czasu przeszłego jak i do teraźniejszości. Bo Hedda Gabler jest nie tylko postacią literacką z końca dziewiętnastego wieku. Problem Ibsenowskiej bohaterki nie polega wyłącznie na stracie pozycji społecznej, braku celu w życiu i nadmiarze wolnego czasu, z którym nie wie co zrobić. Problem ten polega przede wszystkim na konflikcie pomiędzy pierwiastkiem żeńskim i męskim: pragnieniu władzy i potrzebie miłości, które spotkały się w jednej kobiecie. Ten motyw, często dziś spotykany i przez to tak bardzo współczesny jest osią naszego przedstawienia.

Znalazłam także w tekście Ibsena ślad, który pozwolił mi na subiektywizację dramatu i obdarzenie bohaterki dodatkową, zrozumiałą dla współczesnego widza „skazą".

I tak, o ile w dramacie Ibsena często bezskutecznie szuka on motywów postępowania Heddy, o tyle w naszym przedstawieniu zna je niemal od początku i obserwuje konflikt pomiędzy tymi motywami a otaczającym Heddę światem.

Pozostaje pytanie: czy miałam rację? Z tym znakiem zapytania pozostawiam to, co zrobiłam, ocenie Państwa.

Barbara Sass

Edvard Munch „Dojrzałość"

Józef Giebułtowicz

Hedda Gabler i powrót do Norwegii

Przedstawienie premierowe odbyło się dnia 31 stycznia 1891 roku w monachijskim Hoftheater w obecności autora. Choć Ibsen ani tego nie zamierzał, ani nie przeczuwał, ostatni raz oglądał wówczas premierę swojej sztuki w Niemczech. *Hedda Gabler* wiąże się bowiem z przełomem w życiu wielkiego dramaturga – z powrotem na stałe do Norwegii, którą opuścił przed dwudziestu siedmiu laty, w kwietniu 1864 roku.

Pierwsze niepowodzenia *Heddy Gabler* – bo premiera w Berlinie dnia 10 lutego 1891 roku doznała chłodnego przyjęcia – nie przeszkodziły, aby podczas następnych miesięcy podróż Ibsena po Niemczech, Austrii i Węgrzech zamieniła się w prawdziwy pochód triumfalny. Wszędzie przyjmowany z najwyższymi honorami, cieszył się szczególnie dużą popularnością w kołach radykalnych, które go uważały za wyraziciela nastrojów buntu przeciw zakorzenionej i zapleśniałej rzeczywistości społecznej i politycznej. Pisano na jego cześć wiersze, wynoszono go pod niebiosa.

Czy to wszystko oznaczało, że ludzie rozumieli Ibsena tak, jak on sam pragnął być zrozumiany? Musiał sobie powiedzieć, że wznosili okrzyki na cześć człowieka walczącego o postęp, wiecznego buntownika. Ale może właśnie teraz, gdy zdawał się być u szczytu powodzenia, czuł się w Niemczech coraz bardziej i bardziej obco.

Heddę Gabler zbudował Ibsen niemal w całości na sytuacjach i postaciach podpatrzonych w Niemczech: dramat tylko pozornie osadzony był w środowisku norweskim, faktycznie zaś miał charakter, można by powiedzieć, międzynarodowy. Nazwisko Gabler powstało z transliteracji nazwiska pani Alberg, która popełniła w Monachium samobójstwo. Pierwowzorem Jörgena Tesmana był Niemiec Julius Elias, młody wówczas historyk literatury i przyjaciel Ibsena. Inny uczony, naturalizowany w Niemczech Duńczyk, profesor Julius Hoffory, posłużył jako wzór postaci Eilerta Lövborga; on to bowiem zgubił cenny rękopis podczas wesołej zabawy u osoby przypominającej rudowłosą pannę Dianę (mimo, że za pierwowzór Lövborga uważali się i inni, między nimi August Strindberg).

Kilka miesięcy ważył Ibsen swoje powodzenia i zawody. Wśród nich wspomnienia z ulubionej miejscowości Gossensass w austriackich Alpach, gdzie spotkał w roku 1889 Emilię Bardach, zaborczą, młodą wiedenkę, która w pewnym sensie dała mu materiał do postaci Heddy Gabler. Tak dalece uległ wówczas urokowi młodej kobiety, że tylko obawa przed skandalem kazała mu porzucić plany i zamiary z nią związane. Wśród szkiców do *Heddy Gabler* pozostały słowa Emilii: „Zabrać coś komuś, to musi być bardzo przyjemne". Nie trzeba chyba wyjaśniać, że słowa te odnosiły się do samego Ibsena.

Tak dobrowolny wygnaniec po latach wrócił do ojczyzny, aby tam dokonać żywota. Nigdy już nie pojechał do Niemiec. Wyjeżdżał tylko do Danii i Szwecji, gdzie uczestniczył w uroczystościach z okazji swego siedemdziesięciolecia.

Listy Ibsena do Emilii Bardach

Lato 1889 roku spędził Ibsen wraz z rodziną w małej wiosce alpejskiej Gossensass w austriackim Tyrolu. Miał wtedy sześćdziesiąt jeden lat. W tym samym hotelu mieszkała z matką osiemnastoletnia wiedenka, Emilia Bardach. Podczas długich wspólnych spacerów między pisarzem i młodą dziewczyną zawiązało się wzajemne, silne uczucie. Fascynująca młoda wiedenka stała się pierwowzorem Heddy Gabler. Emilia Bardach nigdy nie wyszła za mąż. Żyła jeszcze w roku 1952 – samotna, w ciężkich warunkach materialnych.

Monachium, Maximilianstrasse 32
7 października 1889

Z całego serca dziękuję Pani, Szanowna Panno Bardach, za Pani tak wielce uprzejmy i miły list, który otrzymałem przedostatniego dnia mojego pobytu w Gossensass i czytałem niezliczone razy. Tam, na letnisku, ostatni tydzień wyglądał dosyć nudno – w każdym razie mnie się tak wydało. Nie było już słońca. Wszystko odeszło – znikło. Nieliczni pozostali goście nie mogli mi oczywiście zrekompensować tego pięknego krótkiego życia u schyłku lata. Co dzień odbywałem przechadzkę do Pflerschtal. Przy drodze stoi tam ławka, która zapraszała do nastrojowej rozmowy. Ale ławka była pusta i przechodziłem obok, nie siadając na niej. Duża sala wydawała mi się także pusta i smutna. — Czy pamięta Pani ten wielki, głęboki wykusz okienny po prawej stronie od wejścia na werandę? Była to naprawdę piękna wnęka. Zawsze stały tam kwiaty o oszałamiającym zapachu. Lecz poza tym – tak pusto – tak samotnie – tak smutno.

Obecnie jesteśmy znowu tu – w domu – podobnie jak Pani u siebie, w Wiedniu. Pisze Pani, że czuje się teraz pewniej, swobodniej, szczęśliwiej. Proszę mi wierzyć, że słowa te mnie cieszą. Nie powiem więcej. Zaczyna we mnie kiełkować nowy utwór. Chcę go napisać tej zimy i spróbować przenieść do niego wesoły nastrój lata. Ale skończy się w melancholii. Czuję to – taką już mam naturę. Powiedziałem Pani pewnego razu, że piszę listy tylko stylem telegraficznym. Proszę więc przyjąć ten list takim, jaki jest. Pani w każdym razie go zrozumie.

Tysiące pozdrowień śle

oddany
Dr. H. I.

*

Monachium, 15 października 1889

Otrzymałem Pani drogi list – tysiączne dzięki! – i przeczytałem go wiele razy. Siedzę jak zwykle przy biurku. Chciałbym pracować. Ale nie mogę. Fantazja moja jest wprawdzie żywo poruszona. Ulatuje jednak w inną stroną, tam, gdzie nie powinna przebywać podczas godzin pracy. Nie mogę powstrzymać się od wspominania lata. I nie chcę tego. To, co przeżyłem, przeżywam raz po raz na nowo. Przekształcenie tego w utwór literacki jest na razie niemożliwe. Na razie?

Czy uda mi się kiedyś, w przyszłości? I czy słuszne jest pragnienie, aby mi się kiedyś udało – aby mi się mogło udać? W każdym razie zdaje mi się, że jeszcze nie teraz. Czuję to – wiem to. A jednak tak być musi. M u s i całkiem na pewno. Ale czy mimo wszystko tak b ę d z i e ? Czy może kiedyś tak być?

Pani oddany H. I.

Monachium, dnia 22. 12. 89

Jak mógłbym wyrazić moją wdzięczność za Pani drogi, zachwycający list. Po prostu tego nie potrafię. A w każdym razie nie tak, jak bym chciał. Nie umiem pisać listów. Zdaje mi się, że już Pani to mówiłem, a w każdym razie chyba sama Pani już zauważyła. Czytam Pani list wciąż od nowa i przez to nastrój z owego okresu lata staje się tak cudownie świeży i żywy. Na nowo przeżywam to, co wtedy. Poznałem Panią, moja droga księżniczko, jako urocze zjawisko lata. Wyłącznie jako postać, która wyłoniła się z pory roku motyli i bujnie rosnących kwiatów. Jakże chciałbym zobaczyć Panią znowu, w otoczeniu zimowym!

Czynię to w mojej fantazji. Widzę Panią na Ringstrasse idącą powiewnie, szybko, lekko, wdzięcznie otuloną w aksamity i futra. Widzę Panią także na wieczorkach i przyjęciach – zwłaszcza w teatrze, przechyloną do tyłu, z nieco zmęczonym wyrazem zagadkowych oczu.

Tysiączne pozdrowienia

H. I.

tłumaczył Zygmunt Łanowski

Edvard Munch „Krzyk" (fragment)

W programia wykorzystano plakat Franciszka Starowieyskiego oraz rysunki Edvarda Muncha

Kierownik Biura Obsługi Widowni
Ewa Kozaczyńska

Organizator pracy artystycznej
Elżbieta Mazurkiewicz

Kierownik działu technicznego
Bogusław Lorenc

Kierownik pracowni elektroakustycznej
Andrzej Król

Dźwięk
Ewa Zatońska-Skrzecz

Brygadier sceny
Wojciech Reczulski

Rekwizytor
Andrzej Łopusiński

Kierownik pracowni krawieckiej
Jan Bańka

Pracownia ślusarska
Jacek Stegenko

Pracownia tapicerska
Franciszek Mierzejewski

Redakcja programu
Anna Boska

Opracowanie graficzne
Ewa Libera

Wydawca – Teatr Na Woli

Druk – PG Usługi Poligraficzno-Wydawnicze, tel. 40 98 06

Henryk Ibsen

Hedda Gabler

przekład – Józef Giebułtowicz

obsada:

Hedda Tesman – **EDYTA OLSZÓWKA**
Pani Elvsted – **JOLANTA FRASZYŃSKA**
Jörgen Tesman – **PIOTR KOZŁOWSKI**
Eilert Lövborg – **ZBIGNIEW SUSZYŃSKI**
Asesor Brack – **LEON CHAREWICZ**
Julia Tesman – **HANNA STANKÓWNA**
Berta – **MAŁGORZATA ROŻNIATOWSKA**

adaptacja i reżyseria – **BARBARA SASS**
scenografia – **JERZY RUDZKI**
kostiumy – **ZOFIA DE INES**
muzyka – **JERZY SATANOWSKI**

inspicjent – Lidia Badylak

PREMIERA 21 LISTOPADA 1997 ROKU

Ze zbiorów Działu Dokumentacji ZG ZASP